

Orban w Warszawie

Autor tekstu: **Kamil Kłosiński**

Premier Węgier Victor Orban przy okazji spotkania Grupy Wyszehradzkiej wygłosił na Uniwersytecie Warszawskim odczyt, którego główne punkty doskonale wpisują się w polską tradycję i stanowią egzemplifikację przysłowia „Polak, Węgier, dwa bratanki”. Słuchając i czytając wniosłe tezy Orbana (jak sądzę, mogą niedługo zastąpić słynne „tezy o Feuerbachu” Marksa i stać się takim samym *credo* europejskiej prawicy jak niegdyś niemiecki filozof był dla wszechświatowego proletariatu) nie można nie odnieść wrażenia, że premier powiedział to, co chcieli usłyszeć Polacy. Prawdziwi Polacy.

Mówił Orban o wielu rzeczach, pouczając polskich polityków, którym prawdziwie leży na sercu dobro Ojczyzny, że musimy *tworzyć swoją własną politykę, niezależną od Brukseli, nie oglądając się na Unię Europejską, że w życiu należy kierować się wartościami chrześcijańskimi i odwoływać do Boga, bo oczywiście bez Boga nie można być uczciwym i dobrym człowiekiem*, zaś reprezentującej Prawdziwych Polaków partii politycznej radził, by *przede wszystkim tworzyć własne media, bo obecne są liberalne, a więc ex definitione złe, gdyż bez własnych mediów nie można wygrać żadnych wyborów*. Podczas słuchania tego wystąpienia na twarzach części audytorium malował się zachwyty, na niektórych zaś nie do końca.

Nie jest nowością odwoływanie się do Orbana części środowisk politycznych w naszym kraju, które wskazują go jako niekwestionowany autorytet w dziedzinie polityki i moralności, co w pewien sposób kojarzy mi się z zachwytem nad towarzyszącymi radzieckimi wyrażanym w krajach zmierzających do socjalizmu. Ale powracając do tez Orbana (roboczo nazwałem je „tezą o religii”, „tezą o polityce” oraz „tezą o mediach”), to wszystkie one znajdują tak wielkie odbicie w polskiej tradycji, tak wspólnie padają na polski grunt, że trzeba się odnieść do każdej z nich z osobna.

Teza o religii

Dla racjonalisty na pierwszy plan wybija się oczywiście „teza o religii”, zgodnie z którą tylko chrześcijanin może być dobrym człowiekiem, wszyscy inni są źli i nieuczciwi (i to w sposób *oczywisty*), a ponadto nie istnieją żadne wartości uniwersalne nie pochodzące od chrześcijańskiego Boga, co jasno wynika ze słów: *Liberalne kraje Unii Europejskiej twierdzą, że istnieją bliżej nieokreślone wartości uniwersalne. Ale to droga donikąd. Życie musi opierać się na Bogu, narodzie i rodzinie*. To się wydaje dla każdego chrześcijanina oczywiste, ale już dalszy wywód, łączący się z „tezą o polityce” oraz „tezą o mediach”, może być co najmniej dyskusyjny. Mówi bowiem Orban w odpowiedzi na pytanie posła PiS Przemysława Wiplera „Co robić, by wygrać wybory?” [\[1\]](#), że w stworzonych na własny użytek mediach (rozwinę to w „tezie o mediach”) nie można epatować Bogiem, bo *ciągłe odnoszenie się do chrześcijaństwa nie pozwoli na zdobycie większości wyborców*. Dla chrześcijanina, polskiego katolika, takie postawienie sprawy winno być co najmniej szokujące — bo jak tu nie mówić o jedynej podstawie dobra i moralności oraz jedynym środku do zwalczania toczącej kraj zgnilizny i relatywizmu, czyli o Bogu, Jezusie czy jak inaczej nazwać ów wszechogarniający Absolut? Zastanawia także, czemu *ciągłe odnoszenie się do chrześcijaństwa nie pozwoli na zdobycie większości wyborców*, skoro nasz *Priwislinskij kraj* w 90% zamieszkuje katolicy (co bardzo często przywołuje się jako podstawę dla decyzji politycznych dla katolicyzmu korzystnych)? Przecież podstawowym nakazem chrześcijanina jest głoszenie Ewangelii, nic ponad religię w jego życiu nie ma i nie powinno być, więc czemu niby mówienie o tym, co dla Polaka-katolika jest najważniejsze, miałyby dawać efekt inny niż totalne zwycięstwo wyborcze w postaci właśnie 90% głosów (trudno sobie bowiem wyobrazić, by katolicy nie głosowali na partię, która rdzeniem swego programu i przekazu czyni katolicyzm)? Fakt bezgranicznej pogardy wobec innowierców oraz osób areligijnych wynikający z takiej postawy nie dziwi w kontekście uznania ich za bezwarunkowo złych i skorumpowanych, gdyż osobom takim nie należy się szacunek, nie mówiąc już nawet o tolerancji - zła nie powinno się tolerować. W Polsce takie postawy są nadal dominujące, więc premier Orban doskonale trafia do serc i dusz (czy umysłów, to zdania pewnie będą podzielone) Polaków, zwłaszcza tych Prawdziwych Polaków-Katolików.

Teza o polityce

„Teza o polityce” jest wyrazem tego, co dla Polaków jest szczególnie cenne — głoszenia wszem i wobec, że „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”, że „nigdy z królami nie będziem w aliansach”, bośmy słudzy Maryi na Chrystusa ordynansach. [2] Masońsko-żydowska Bruksela jawi się Prawdziwym Polakom kolejnym mocarstwem zaborczym, które ośmiela się mówić nam, co mamy (czasem) robić. Słusznie mówi Orban, wychodząc od klasyków myśli państwowej, że naczelną zasadą państwa narodowego jest suwerenność pojmowana w sposób absolutny — nie można mówić o państwie suwerennym, które musi czasem słuchać kogoś innego lub ma zobowiązania wobec kogokolwiek. Orban wiele zrobił, by przywrócić Węgrom ich suwerenność, wychodząc z założenia, że dużo lepsza ńędza własna niż chleb cudzy, nie oglądając się na zobowiązania międzynarodowe oraz wewnątrzunijne. Idea suwerenności jest bowiem nadrzędną i w drodze do niej nie liczą się żadne koszty, zaś cel uświęca środki. Co z tą suwerennością absolutną robić, to zastanowimy się, gdy już ją będziemy mieli. Polakom takie myślenie jest szczególnie bliskie — choćby piekło, byle polskie, byle nasze. O fakcie, że suwerenność absolutną da się osiągnąć jedynie na wyspie, gdzie jest jeden mieszkaniec i nie zachodzą żadne relacje z innymi podmiotami, jakoś się zapomina, ale to nieważne. Byle do tej suwerenności, potem zobaczymy. Precz więc z Niemcami, Rosjanami i eurourzędasami, my tu mamy swój kraj i sami się rządźmy. Że głupio, że straszno — nie wasza sprawa, ale nasza. My wiemy lepiej, czego chcemy. Sami zdecydujemy, co z naszą suwerennością, pełną niezależnością, wolnością od wszystkiego i od wszystkich zrobimy i nic wam do tego. Zwłaszcza jeżeli nasz katolicki kraj ma być podporządkowany lewacko-masońsko-żydowskiemu kołom eurokratów. Co to, to nie. Może i ta Unia daje nam miliardy euro na rozbudowę kraju, może doprowadziliśmy dzięki niej nasze prawo do jakiegoś takiego porządku, to dobrze, niech jeszcze więcej nam dadzą tych euro i bardziej nam we wszystkim pomagają, to się nam w końcu należy, ale nie będą nam mówić, co mamy robić ani obcych kulturowo wzorców narzucać. Nam tu jakieś tolerancje, otwartość, równość niepotrzebne. W zasadzie się w tej Brukseli powinni cieszyć, że ich jeszcze tolerujemy w zamian za te pieniądze, których oczywiście nie potrzebujemy. Jest więc „teza o polityce” wezwaniem do zrzucenia zwierzchności podłej, zdemoralizowanej i zgniłej Unii Europejskiej przy jednoczesnym, a w Polsce szczególnie silnym, wymuszaniu szantażem i groźbami kolejnych transz haraczu. Jednocześnie wyraża on przekonanie, że prawdziwą politykę robi się wyłącznie samodzielnie, gdyż każde wejście w sojusze i porozumienia suwerenność państwa ogranicza. Jest więc to powrotem do filozofii i tradycji polityki wieku XIX, gdzie dominował pozytywizm austinowski z jego teorią prawa jako rozkazu oraz wyłączenia władzy spod własnego prawa (gdyż suweren nie może być w żaden sposób ograniczony). Polska ma wieloletnie, również całkiem niedawne, tradycje takiego podejścia do prawa i władzy.

Teza o mediach

Smaczek w postaci „tezy o mediach” zostawiam na koniec, bo w doskonały sposób ukazuje cały sens polityki, jaką Orban uważa za słuszną i konieczną. Otóż sensem polityki jest sprawowanie władzy i pozostawanie poza kontrolą innej władzy. Tylko taka polityka może spełniać wymóg suwerenności. Aby to osiągnąć, mówi premier Węgier, trzeba mieć własne media, gdyż istniejące są liberalne i wolne, a więc nie zawsze mówią to, co powinny, za to często mówią to, co chcą. Powinny zaś pełnić rolę *transmisji partii do mas*, jak to się drzewniej w Polsce mawiało. Oczywiście Orban, będąc politykiem zręcznym wie, że w społeczeństwie informacyjnym media są newralgicznym punktem i że ich kontrola ułatwia kontrolę obywateli. Wie też, że on sam lepiej wie, co obywatele powinni oglądać w telewizji oraz czytać w prasie oraz że trzeba ich chronić przed wszelkimi szkodliwymi poglądami, które mogą negatywnie wpłynąć na podstawy życia, czyli Boga, naród i rodzinę. Zbierając to wszystko razem wskazał pewnej polskiej partii politycznej drogę, że kluczem do władzy są media. Oczywiście nie liberalne media [3], które mają niebezpieczne roszczenia, by być mediami wolnymi, lecz własne, które będą przekazywały właściwe oraz pożyteczne informacje i postawy. W tym kontekście, co już zauważyłem przy analizie „tezy o religii”, zaskakuje stwierdzenie, że nie należy mówić za dużo o chrześcijaństwie. Ja myślę, że należy, i to jak najwięcej. Jak inaczej bowiem dokonać rewolucji moralnej w społeczeństwie, by w końcu mogło ono dorównać swojej władzy, by było jej godne? Jak się wydaje, w Polsce powinniśmy dążyć do tego, by wszystkie media powinny być chrześcijańskie, w końcu i tak oglądają, słuchają i czytają je tylko katolicy, zaś ludzie źli i podli, którzy żyją bez Boga (naszego Boga), prędzej czy później będą musieli się nawrócić albo wyjechać. W ten sposób pozbędziemy się plugastwa z naszych granic i będziemy mieli w końcu szanse na zbudowanie dużo lepszej Polski, lepszej Ojczyzny, która zasłuży na miano IV

Rzeczpospolitej.

Wydaje się, że Victor Orban w kompletny sposób wyłożył credo europejskiej prawicy chrześcijańskiej, do której stara się równać także jej polski odpowiednik. Tylko trzy tezy, a mają w sobie treść setek traktatów politycznych i filozoficznych. Apeluję zatem do środowisk Prawdziwych Polaków, by podjęły wszelki trud związany z wprowadzeniem ich w życie, by podjęły wielkie dzieło uzdrowienia (już po raz drugi w ostatniej dekadzie) Polski i by w tej walce nie przebierały w środkach, które uświęci chwalebny cel. Pamiętajmy również, że — parafrazując — walka o nową Polskę zaostrza się wraz ze zbliżeniem do jej realizacji, więc nie wolno patrzeć bezkrytycznie również na tych, którzy obecnie stoją w naszych szeregach. I niech nam wszystkim świeci przykładem Wódz rewolucji moralnej Przewodniczący Orban, którego kraj kończy już długą, wyczerpującą drogę ku nowej Republice. Weźmy przykład z niego, gdy nie ugiął się przed krytyką i żądaniami całej Europy oraz bandyckimi instytucjami finansowymi, gdy pluł w twarz swoim wrogom i prześladowcom, którzy za wszelką cenę chcieli zatrzymać jego bohaterski marsz ku świetłej przyszłości. Da Bóg, i Polska kiedyś rozpocznie ten forsowny marsz, a wtedy wreszcie zapanuje prawo i sprawiedliwość. Czego sobie, Państwu, oraz przede wszystkim Polsce życzę.

Przypisy:

[1] Przypomina mi się w tym miejscu człowiek, który pyta Jezusa : "Nauczycielu, co mam robić, abym miał żywot wieczny?"

[2] Cały tekst Pieśni Konfederatów Barskich z *Księdza Marka*, a szczególnie zwrotka ostatnia, pasuje jak ulał na nowy hymn polskiej prawicy, której blisko jest do barskich konfederatów.

[3] Podejrzewam, że nazwą "liberalne" określa się wszystkie media, które nie popierają w całości wizji Orbana, choć mogę się mylić.

Kamil Kłosiński

Studiuje prawo na UKSW, zajmuje się również malarstwem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-03-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8816) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8816>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl